Nr. 4. Lwów, Niedziela dnia 22. stycznia 1893. Rok XXV.




## Trzydziestolecie.

Trzydzieści upłynęło lat,
Jak powalony naród padł,
I krótką jasnej złudy chwilę
Oblało krwi serdecznej tyle...

Ze zgrozą myśl się cofa wstecz;
Pogruchotany runął miecz,
Przybyło mogił co niemiara
I nowy, świetny tryumf — cara!

I jeszcze srożej, niźli wprzód,
Brzęczą łańcuchy, smaga knut
W obrębie dawnych polskich granic...
Więc wszystko próżno, wszystko na nic!?

Nie! Mimo krwawych, ciężkich prób,
Nas nie pochłonął jeszcze grób,
My nawet pogrom ów przetrwali:
Cierpimy, lecz żyjemy dalej!

Myśmy przebyli krwawy chrzest,
Lecz w nim potężna siła jest
I ona nawet bez oręży,
Skoro nadejdzie czas — zwycięży!

*
* *

Nie ten najlepiej o przyszłości radzi,
Kto się zanurza w smutnych wspomnień kadzi;
I nie ten także, kto potomnym niesie
Zamiast dzieł żyznych, frazes na frazesie.

Lament i patos chowajmy! Nikogo
Łza nie zbawiła, ani też nikt drogą
Wysłaną słowy, choćby przepięknemi,
Nie doszedł celu na tej twardej ziemi.

Czynów nam trzeba, a gdy inne czyny
Zamkniętą widzą bramę tej krainy —
My bez ułudnej wiary w siłę cudu,
Pracujmy szczerze nad oświatą ludu.

Nuże, po groszu rzućmy do skarbony,
Codzień po groszu — a będą miliony.
I jasność zejdzie na lud i zaświta
Wolność bezkrwawą walką tą zdobyta.






## Na 22. stycznia 1893.

Nikt nas nie wzywa do strzelby i korda,
Nie hukniem z boru marsza Dąbrowskiego —
Lecz dzieje Boże pełnym prądem biegą...
Nie nam żałoba, bracia! *Sursum corda!*

*Platon Kostecki.*

## Jakżem bogaty!

Jakżem bogaty!
Skarbów blaskiem oczy poję:
Lasy—ruczaje—wzgórza—niwy—kwiaty—
Konwalje śnieżne—i modre bławaty—
Wszystko to moje!...

Kędy wzrok sięga
W mroczną dal, w słoneczne światy—
Błękit—obłoków stada—tęczy wstęga—
W piękna całokształt wszystko mi się sprzęga;
Jakżem bogaty!...

Gdy rwą się struny
I jęk zgrzyta z serca trumny,—
Czarna wypełza noc—gorają łuny—
Burze skowyczą—biją mi pioruny;
Jam pan ich dumny...

Gdy skroń rozchmurzę,
Wilg i zięb szczebiocą roje—
Ruń wiosną buja—balsamem tchną róże—
Jasno się słonko śmieje na lazurze!
Wszystko to moje!...

Lecz gdy jak strzała
Warknie myśl wśród zwątpień trwogi:
Patrz—jak szeroka łez kraina cała
Garstka ci wolna na grób nie została, —
Jakżem ubogi!...

W Styczniu 1893.

*Aureli Urbański.*

## Do młodzieży.

Między dawnemi a staremi laty
Zda się że przepaść nieprzebyta leży
Że jakieś dziwne i nieznane światy,
Dzielą nas starszych od polskiej młodzieży.

Zda się, że wszystko cośmy ukochali,
Przy sercu grzejąc, co raz bardziej stygnie,
Że to co wielkie, już dziś w gruz się wali,
A nie ma tego, co z gruzów podźwignie.

O młodzi polska! Ty Tytana ręką,
Wznieś gmach ojczyzny prawicą zuchwałą,
I niech co było dla nas starszych męką
Stanie się Tobie zaszczytem i chwałą.

*Bezimienny.*

## „Kometa“ i „Kuźnia“.

Kto o nich dziś pamięta...

Komu znane są dokładniej dwa tych tytułów wydawnictwa humorystyczne lwowskie z przedpowstańczej doby, których wydawcy, redaktorowie i współpracownicy prawie wszyscy już w grobie!...

A jednak swego czasu wywierały one na bruku naszym wpływ znaczny. Ucinki satyryczne, żarty często bolesne, i ironiczne dogryzki powtarzał sobie wtedy Lwów cały... Nie raz przychodziło z ich racyi do skrzyżowania pałaszy...

Wszystko bowiem szło wówczas na ostre — nawet humor, zanim w wojenną zmienił się pieśń...

Niech nam też wolno będzie — w chwili dzisiejszej — powtórzyć to i owo z błysków „Komety“ i grotów „Kuźni“, jedynych pozostałości humoru polskiego w dobie tak wypadkami brzemiennej a krwawej...

Bierzmy numer za numerem z szczupłego kompletu, jaki zbieracz staranny dotąd zachować zdołał.

. . . . . . . . . . . . .

Więc „Kometa“...

**Warszawa.** Rzeka łask carskich, kapie kroplami na Kongresówkę. Oto o nowej dowiadujemy się wspaniałomyślności! Jestto ukaz, którym car umniejsza kary cielesne, rozkazując, ażeby każdych 99 pałek rachowano za pełną setkę.

*

**Ogłoszenie księgarskie.** Wyszło i jest do nabycia „Doskonały grubianin, taki, jakim być powinien, czyli sztuka prowadzenia polemiki dziennikarskiej.“

*

**Myśl.** Jeżeli we Lwowie występki i występni mnożą się, są temu w zna-

## Z DZIEJÓW MĘCZEŃSTWA.

### I.

### Krwawy posiew.

...Zgrzytnęły wrzeciądze
I w głuchość niezmąconą, która tu przymierze
Z carskimi siepaczami dzierżąc, więźniów strzeże,
Wpadło echo ciężkiego stąpania ze sieni...

W małym otworze okna pierwszy brzask się mieni,
Zaglądając litośnie, czy tylko ciekawie,
W oczy więźnia, co spoczął na spróchniałej ławie.
Wszechobecną—zaprawdę, carska jest potęga,
Lecz i ona w dziedzinę snu jeszcze nie sięga.
Oto więzień z uśmiechem na wybladłej twarzy
Urąga w śnie tej mocy... Słodko mu się marzy.
Zapewne na fantazji skrzydłach znów doń spływa
Przeszłość jasna, pogodna, różowa, szczęśliwa;
Dni dziecięctwa anielskie — lub późniejsze one,
Gdy młodzianem się zerwał na Polski obronę,
Z wiarą silną, iż przyszła już nakoniec chwila,
Co z poczwarki ma dobyć wolności motyla.

Weszli... Dozorca przy drzwiach pozostał. — „Spi!“ rzecze...
Oficer do tapczanu podszedł i w człowiecze
To widmo wynędzniałe, wzrok bystry zanurza...
Dostrzegł uśmiech na twarzy, co teraz jak róża
Płonie, zdobna gorączki szkarłatem jaskrawo;
Szept usłyszał, co ciszę zdał się mącić wrzawą
Przytłumionych radości — i przeczuciem ducha
Odgadł, co niedostępne dla oka, ni ucha...

Pod szynelem zadrżało serce niespodzianie...
Wtem więzień się poruszył na twardym tapczanie;
Westchnął i sen miniony ścigając tęsknotą,
Ujrzał tych, co przybyli.
Wstał i spytał: „Kto to?“

Ale zanim odpowiedź wyszła z ust siepaczy,
Zrozumiał, co przybycie niespodziane znaczy.
—„Więc sąd zapadł?... Jam gotów; bez żalu i trwogi
Opuszczę te kazienne, gdziem marł zwolna, progi.
Nie bój się, kapitanie! Oporu nie stawię!“
I wyszli...

W pół godziny potem, na murawie,
Pod murem cytadeli, krew broczył różową
Trup skazańca z strzaskaną od kul carskich głową.
Nad trupem stał kapitan w posępnej zadumie...
W tej chwili on już wszystko pojął i rozumie.
Z posiewu krwi i śmierci, boh-car, jako żywo,
Sam kiedyś zbierze krwawe i zabójcze żniwo...

Umoczył w krwi skazańca chustę, aż jak kwiecie
Skraśniała i szepnąwszy: „Pomszczeni będziecie!“
Odszedł przejęty grozą ludzkiej hekatomby...

czнej części winne napisy na słupach stojących przy rogatkach: we Lwowie jedź „na lewo“ i skręcaj „na lewo“. Można-ż się dziwić, jeżeli ktoś, szczególniej w... karecie, z prawej zboczy drogi?

*

**„Gazeta Narodowa“** — od czasu jak zmieniła redaktorów, znajduje szalony odbyt, mianowicie w c. k. policyi, tak dalece, że w parę godzin po wytłoczeniu każdego numeru drugi nakład staje się koniecznym!

*

**Sprostowanie.** W „Dzienniku literackim“ jest wzmianka, jakoby „Kometa“ był dziełem młodzieży. Oddając hołd prawdzie, widzimy się powodowani oświadczyć, iż redakcya nasza składa się z ludzi starszych od samego „Dziennika literackiego“, którzy już wiele kolei przebyli, nawet najfatalniejszą ze wszystkich... kolej galicyjską!

*

**Tempora mutantur.** Niegdyś młodzieniec zapytywał księgarza: „Prosiłbym o jaką piękną książkę z obrazkami.“ Dziś chłopiec pyta: „Proszę mi dać taktykę piechoty Chrzanowskiego!“

. . . . . . . . . . . .

„Kuźnia“ powstała na gruzach „Komety“, i przedstawia się o wiele okazalej, tak pod względem tekstu, jak i ilustracyi.

Przerzucamy ją z najwyższą ciekawością.

**Warszawa.** Jak wiadomo wolno było w Warszawie po godz. 11. w nocy chodzić tylko przy latarni. P. oberpolicmajster warszawski znosi teraz ten porządek i pozwala chodzić bez latarek. Pozwalamy sobie przy tej sposobności mieć nadzieję, iż nadejdzie chwila, w której p. oberpolicmajster choć będzie... przy latarni nie będzie przecież mógł chodzić...

*

**Upiór.**

Zasiadł w pokojach szerokiej ulicy
W fotelu strojnym w aksamit ponsowy,
Spokojną drzemką zwarły się źrenice,
Cóż to? To Wydział krajowy!

Patrz! sześciu członków życia mu nadaje,
Tyluż zastępców użycza uroku,
Wydział ma dzierżyć galilejskie kraje,
A więc... śni o nich od roku!...

Lecz mówią ludzie, że on czasem wstanie
Raz na rok w zimie, raz w lecie,
I pisze długie, długie sprawozdanie
O swojej drzemce, w gazecie...

Ci, którzy bliżej niego zamieszkali,
Wiedzą, że Wydział ten co rok się budzi,
Chrapania swego protokół uchwali
I puszcza pomiędzy ludzi!

A gdy rozeszle numera gazety
Wraca do gmachu, opadły na sile,
Że się tak strudził... I znowu niestety!
Usypia, gdyby w mogile!

Wiele kraj czeka od tego Wydziału,
Lecz są, co mówią o jego pogrzebie...
Wróżą, że zginie... Chrapając pomału
Zabije pono sam siebie!...

*

**Przysłowia polskie.** Jak trwoga to do... ludów! Nie knutem to... łaską!

*

**Ogłoszenie.** Zbiegł ztąd niedawno chłopczyk 50 letni, który miał na sobie czerwoną koszulkę i płócienne szarawary. Ktoby go chciał odszukać, niech się zgłosi do Genui, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie i wolny przewóz pod temi samemi warunkami, co przed dwoma laty. Turyn, sierpień 1862.

*

**Z polityki.** „Wiesz... ja się bardzo boję o tego Wiktora Emanuela, bo ten Garibaldi, na niebezpieczną drogę go popchnie!...“ „Nie bój się.. każda droga prowadzi do Rzymu!...“

*

**Z bruku.** Przy poświęceniu studni na placu Ferdynanda zgromadziła się publiczność bardzo nielicznie i to w sukniach roboczych. Gani to „Dziennik polski“, pisząc: „to zdaje nam się nie dobrze...“ Nam się zaś zdaje, że „Dziennikowi polskiemu“ w samej rzeczy nie dobrze się dzieje!...

*

**Warszawa.** Dowiadujemy się właśnie, że Jego Carska wysokość Namiestnik w Królestwie Polskiem następującą

---

A gdy cara poszarpał później wybuch bomby,
Zwisła na szubienicy obok Żelabowa,
Oficera carskiego niegdyś mściwa głowa...

II.

**Sybir**

...Cudze mnie tylko tam powiodły słowa
I cudzych wspomnień obraz wstał przedemną
I cudzy głos mi mówił: „Oto owa
Kraina grozy pełna, która ciemną
Plamą zaległa ziemi szmat olbrzymi;
Oto kostnica ludów, łan cmentarza,
Skąd się wciąż świeża zgniłość trupia dymi
I swym widokiem Boży wzrok przeraża.
Oto skał łomy, a oto w ich cieśni
Katorżne piekło, gdzie pchnięci w okowy
Prometeusze jęczą nowocześni..“

*

Tak mi powiadał głos ów hiobowy,
I zdało mi się, że to we mnie sępi
Szpon się zatopił i że coraz śmielej
Moje on serce rozdziera i strzępi...
I pomyślałem: „Jakże ci cierpieli,
Których powiodła nie cudza opowieść
W straszną krainę, lecz których wybrana
Garstka tam żywcem szła, by światu dowieść,
Że człowiek, cierpiąc, przerasta Tytana?“

Oto granica... We mgły upowitą
Jeszcze Europę widać stąd w oddali,
Lecz już ją Wołgi oddziela koryto,
Lecz się jej do stóp grzbiet uralski wali.
Więc osaczona niemi i odcięta
Ukradkiem tylko szle tutaj na zwiady
Wzrok swój i zda się, stąd, jak gdyby w pęta
Rzucona córa królewska z ballady.
I zda się, jakby więziły ją czary,
Że na rozpaczne pożegnania słowa
Milczy, twarz swoją chyląc w pomrok szary.

Znikła... Dla ilu-ż na zawsze!
Stepowa
Azja swe kręgi niezmierne roztacza
Zimna, posępna, monotonna, pusta...
Nie zna ta ziemia, pługa, ni oracza,
Ni pocałunkiem swoim Boże usta
Nie tchnęły czarów piękna w nią...
Zwierz dziki
Z współdzikim ludem walczy o swe prawo
I mącą ciszę martwą tylko ryki,
Każdy tragedję jakąś głosząc krwawą.

Ale straszniejsze stokroć widowiska,
Skoro w pustyni tej omal bez ludzi, —
Jak zdrój, co nagle z pod ziemi wytryska,
Krwiożercze bestje wrzawa ludzka zbudzi,

„listę“ osób, Jego Wieliczestwu Carowi do najmiłościwszego ułaskawienia z pozwoleniem powrotu na miejsce poprzedniego zamieszkania, przedstawić raczył: 1). Antoni X. w rotach aresztanckich w Bobrujsku, zmarły przed pół rokiem...

*

**Ostatnie wiadomości.** Z dzienników warszawskich dowiadujemy się, iż car obdarzył pół tuzina dygnitarzy moskiewskich biorących udział w sądzeniu przestępców politycznych Rylla, Rzońcy i t. d. — chrestami z pozwoleniem wieszania tychże!

*

**Z tygodnia.** Ks. arcybiskup Feliński wyjeżdża dla odetchnienia wolnem powietrzem na przechadzkę i każe się eskortować tysiącem baszkirów...

*

**Przegląd tygodnia.** 1). Poniedziałek. Rząd moskiewski nakazuje redaktorom dzienników polskich, ażeby natychmiast powarjowali. 2). Wtorek P. margrabia sypia w pantalonach, ażeby mógł mieć rewolwer w kieszeni. 3). Środa. Dziennikom polskim wolno wychodzić, ale ich czytać nie wolno! 4). Czwartek. Policja moskiewska szukając broni, przetrząsa listy na poczcie. 5). Piątek. Policya moskiewska nie znajduje żadnej broni i uwięża wskutek tego 300 osób. 6). Sobota. Dziennik powszechny w napadzie wspaniałomyślności rozdarowuje wszystko, co do niego nie należy. 7). Niedziela. Wielki książe Konstanty z powodu wielkich upałów nazywa polaków szlachetnym narodem... Warszawa spokojna!

*

**Echa warszawskie.** Podczas przejazdu wielkiej księżnej Meklenburg Strzelickiej, policya moskiewska w Warszawie kazała się wszystkim ludziom pochować... Czy może Wielka Księżna Meklenburg Strzelicka wychowana na dworze petersburskim nieprzyzwyczajoną jest do widoku ludzi?

*

**Łaska.** W. ks. Konstanty przestępcę politycznego N. N. na dożywotnie więzienie ułaskawiwszy, powiesić rozkazał.

*

**Krakowiaki.**

Siedzi dudek zadumany, dudek na ko-[ściele
Wiele w świecie jest otwartych i zam-[kniętych wiele.

———

Otwarty jest Garibaldi, co szedł wprost [do Rzyma,
Zamknięty zaś jest król Wiktor co [go w Spezji trzyma.

———

Otwarte jest Francji pole ku przejściu [i sławie
Lecz zamknięty w sobie cesarz, o ży-[cie w obawie.

———

Otwarte są w pruskim sejmie polskich [posłów głowy,
A zamknięty ksiądz, Jagielski i bu-[dżet wojskowy.

———

Otwarty jest w Wiedniu reichsrat. [rok i pięć miesięcy.
A zamknięty Głos i Dziennik i jesz-[cze ktoś więcej.

———

Tylko w biednej Polsce wszystko [zamknięte w tej dobie,
Wolność, prawo, szkoła, kościół i ofiary [w grobie!...

*

**Ustępy z pism Mickiewicza**

do umieszczenia w miejscach publicznych przy projektowanem upiększeniu m. Lwowa.

**Nad gmachem św. Jura.**

...Mówią, że upiór skoro wyszedł z ziemi
Oczy na gwiazdę północną wywrócił!...

**Nad Domem Narodnym.**

...Jama, którąście pod nami kopali,
Na waszą własną wykopana szkodę!...

**Nad teatrem niemieckim.**

...Nie masz, nie masz mękom końca!
Szarpie nas żarłoczne ptactwo!

**Nad Wydziałem krajowym.**

...Nadzieje próżne! Cieką dnie, tygodnie,
Upłynął cały drugi rok w pokoju!

**Nad Uniwersytetem.**

..Usnęli mędrcy...
Pójdźcie spać, dzieci, co wam się marzy?!

*

**Ogłoszenie.** Poszukuje się takiego ☞ **psa** , któryby z ręki (tu wymieniono nazwisko) jeszcze kawałek chleba przyjął!

*

**W Warszawie** walą domy, budują baraki, place pełne żołdactwa. Moskale nie myślą więc znosić stanu wojennego. Zdaje się, że na tym punkcie zgadzają się z Polakami, którzy go także znosić nie myślą!

. . . . . . . . . . . . . .

A oto i ryciny „Komety i „Kużni“ z owych czasów...

. . . . . . . . . . . . . .

*

Gdy wężowemi wijąc się linjami,
Tłum jakiś pieszy, z jezdnymi na czele
Wkroczy. — To zawsze jedni i ci sami
I jedne zawsze ich wędrówek cele.
Co zacz ci ludzie i co ich przywiodło?
Chcesz wiedzieć? Spojrzyj: każda twarz ci [wskaże...
Powolnych skonów jedni mają godło,
A tamci drudzy — Tamci? To grabarze!

*

Stanęli... Zwarły się szeregi trupie...
Tu wypoczynek... W koło step kosmaty
Ze słupem w środku... Przy tym czarnym słupie
Dwa się witają i żegnają światy.
Tu im sałdacka nawet czeń pozwoli
Po raz ostatni spojrzeć okiem ducha
Ku własnej chacie, ku ojczystej roli;
Westchnąć do matek, żon, do brata, drucha...
Umierający niosą pożegnanie
Pozostawionym pośród żywych rzeszy:
I ojców ziemi, której im nie stanie,
Gdy śmierć z kielichem ulgi swej pospieszy,
I ojców mowie, której dźwięk tak drogi
Będzie im gorzką osładzał tęsknicę;
I ojców wierze, która im bez trwogi
Pozwala patrzeć strasznej śmierci w lice.

Ktoś z pośród ciżby wzniośłszy nagle dłonie
Do nieba, łkając, krzyknął: „Na kolana!“
I jak łan zboża, kiedy wiatr powionie,
Zgięła się cała ciżba ta zziajana.
I płacz dziecięcy prawie przebiegł rzędy
I jęły dzwonić łańcuchów obroże
I jedno tylko słowo skargi wszędy
Z śród łez się wzbiło: „Boże! Boże! Boże!“

W tem podoficer skinął: „Hej, sałdaty,
Formować szereg! Naprzód, marsz!...“

*

A w górze
Wiatr chmury ciężkie jął szarpać na szmaty
I rzucił na dół krople deszczu duże,
Jakby w litości dowód... Lecz Wzywany,
Którego imię po wygnańców rzędzie
Przebiegło, ukrył twarz swą za chmur ściany
I patrząc milczał.
Dokąd milczeć będzie?

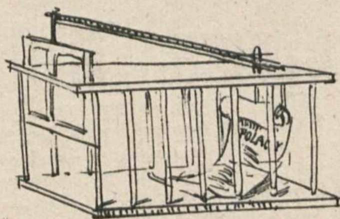
*St. Rossowski.*




Z przyszłych wyborów.

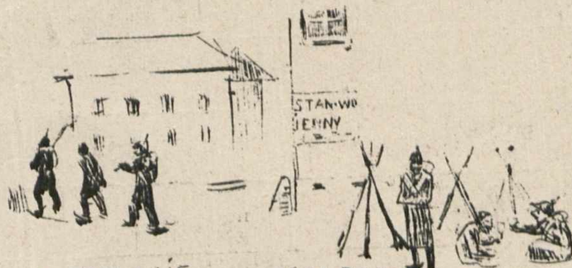


KANDYDAT: Moi PANOWIE, widzicie we mnie jak najobszerniejszą rękojmię, że wysiedzę w Wiedniu, przynajmniej dwa razy tyle, co inni Kandydaci.



ŁAPKA·WARSZAWSKA

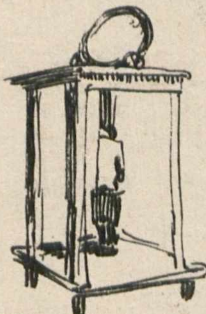




ILLUSTRACJE DO NOWYCH REFORM w KONGRESÓWCE

POLACY! PODDAJCIE SIĘ DOBROWOLNIE NIEWOLI — A NAJŚWIĘCEJ ZARĘCZAM ŻE WAM JEJ SAMOWOLNIE NARZUCAĆ NIE BĘDZIEMY.



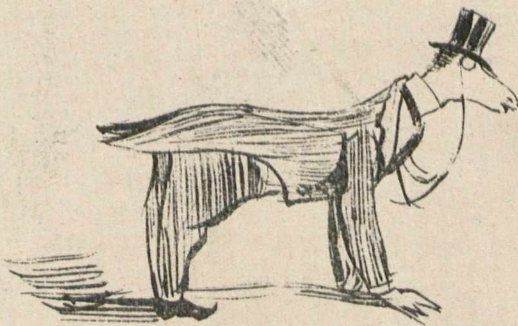
Instrument służący do tego, ażeby w Warszawie w wieczór nie zabłądzić — do policji.



MĄDREJ GŁOWIE DOŚĆ PO SŁOWIE

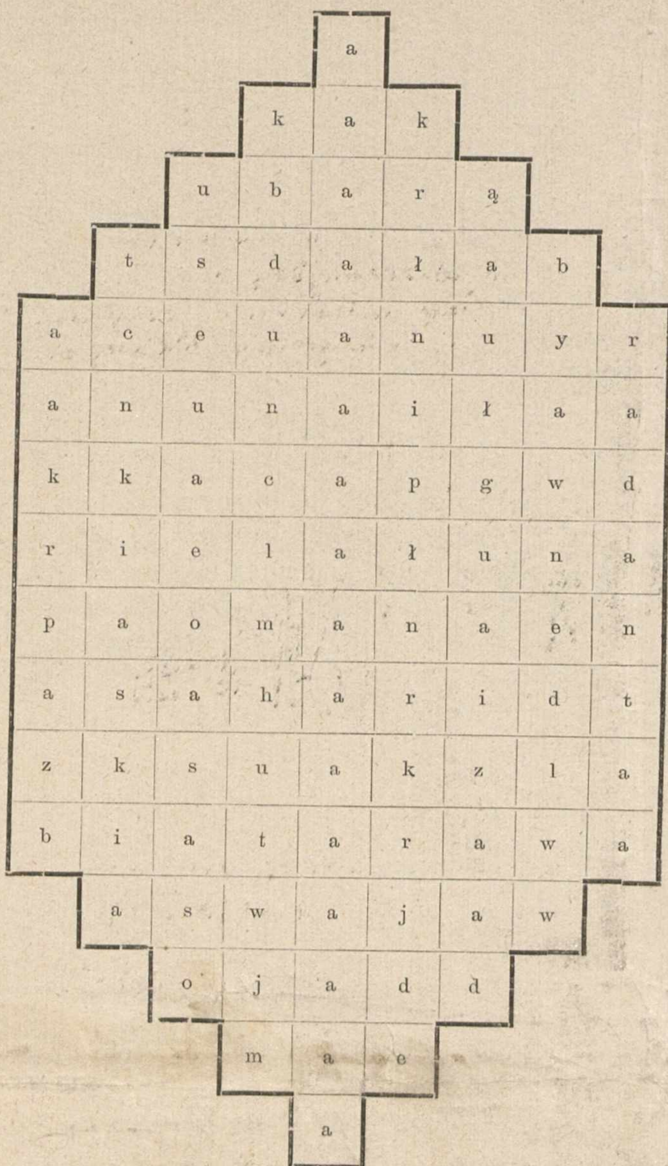



KSIĄZE DOŁGORUKOW
żarliwy i zajadły liberał
MOSKIEWSKI



ANONIM

## Nr. 3. Zadanie krolewskie.




Ciągi króla szachowego. Tekst zawiera 26 słów, z których wszystkie kończą się na tę samą literę. Z odgadniętych słów należy utworzyć koło, którego promieni mają być owych 26 słów, a wspólna końcowa litera jego osią. Obwód utworzonego w ten sposób koła da imiona i nazwiska dwóch żyjących pisarzy polskich.

*Nie-sfinks.*

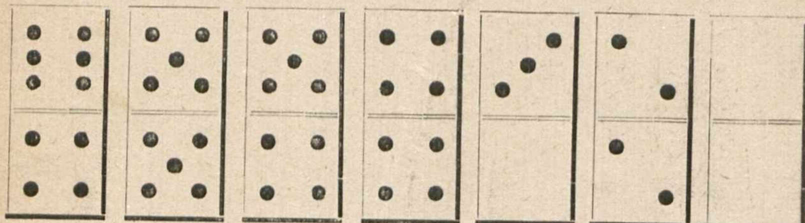
Za trafne rozwiązanie tej łamigłówki przeznacza się powieść Adama Krechowieckiego p. t. „Szary wilk".

## Nr. 4. Zagadnienie dominowe.

(Poświęcone Au — re — le — mu).

Panowie A. B. C. i D. umawiają się że będą bardzo spokojnie grać, każą sobie podać po flaszce pilzneńskiego, zapalają papierosy i biorą po 7 kamieni. Suma oczek na kamieniach pana D. jest o 11 mniejszą jak na kamieniach pana B. ale za to o 10 większą jak u pana A.

C. ma:



A. kładnie dublę. B. i C. pasują. D. dostawia. A. kładnie kamień. B. pasuje. C. dostawia dublę. D dostawia. A. dostawia. B. i C. pasują. D. dostawia. A. dostawia. B. i C. pasują. D. dostawia. A. dostawia. B. i C. pasują. D. dostawia. A. dostawia. B. C. i D. pasują. A. kończy partję swoim ostatnim kamieniem dwójką



i bierze pulę.

Suma oczek na 13 postawionych kamieniach wynosi 60, u D. zostały dwa kamienie na których suma oczek wynosi 16.

Pytanie teraz, jakie kamienie miał A. a jakie B. i jakie kamienie położył D.

## Rozwiązania.

**Nr. 2.**

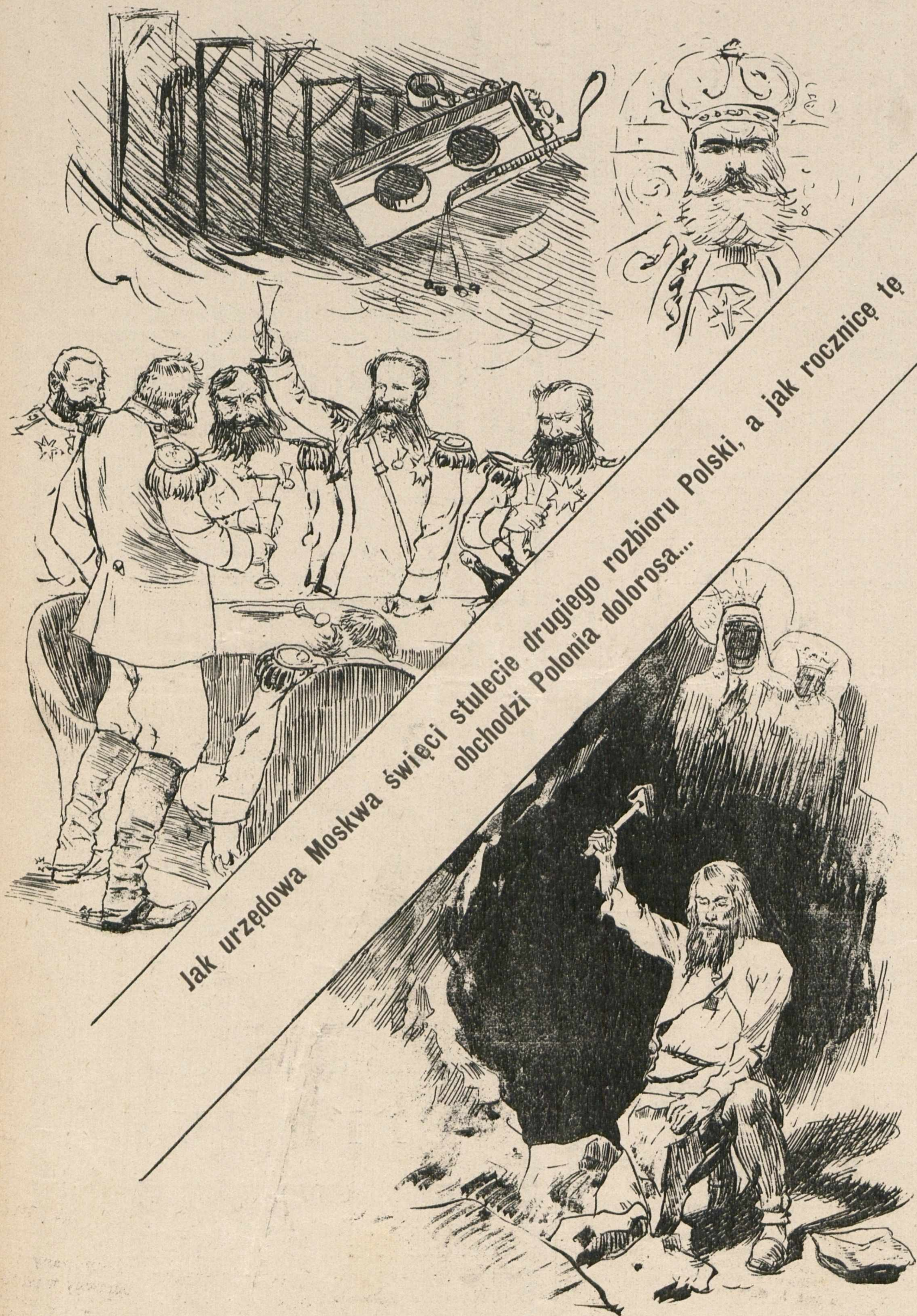
Korony, Ankwicz, żeglowiec, daktyle, zalety (odwrotnie), Satyr,

kożuch, rasowiec, zegary, elew, czasokres, ziarenko.

dywany (odwrotnie).

**Każdy skrzeczy do swych rzeczy.**

**Trafne rozwiązania nadesłali:** ks. Tomasz Mach z Wyszytyc, pani Marja Jamrogiewiczowa z Rohatyna, pan Władysław Wszelaczyński ze Lwowa, p. Orlo.



Jak urzędowa Moskwa święci stulecie drugiego rozbioru Polski, a jak rocznicę tę obchodzi Polonia dolorosa...

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Romuald Theodorowicz.** Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 74).